

NIE dla dorosłych!

TOMEK
ŁEBSKI

MA (chrapkę na)

SMAKOŁYKI

L. Pichon



ZIELONA
SOWA

z GRĄ
PLANSZOWĄ

smutne
rękawiczki

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2015

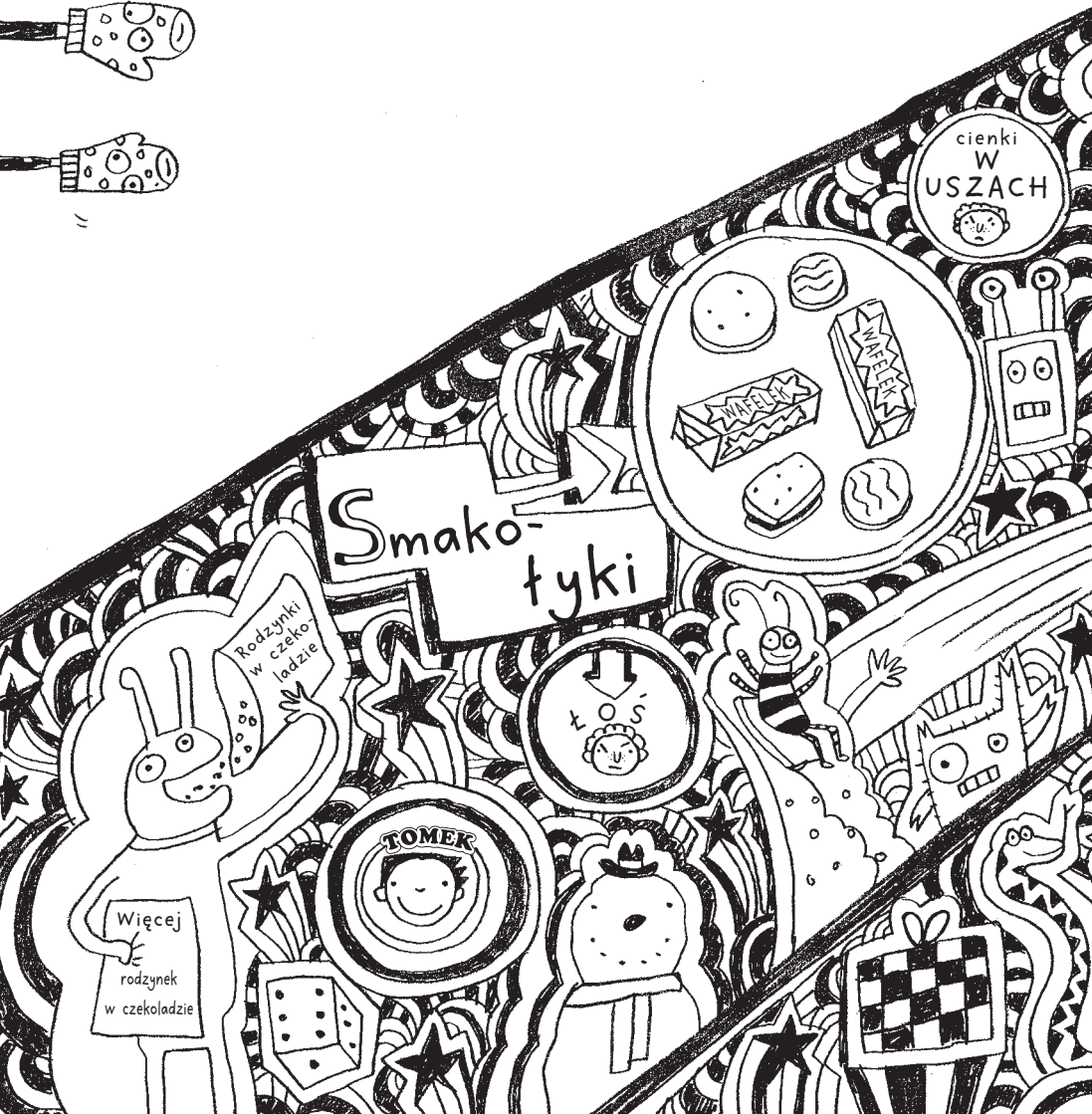
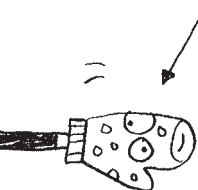
www.zielonasowa.pl



Robaczek na śniegu

Rękawiczki!

Nie!





TOMEK ŁEBSKI
MA

(CHRAPKĘ NA)

SMAKOŁYKI

Liz Pichon

(łasuch, jakich mało)

Tłumaczenie: Patryk Gołębiowski



← Smakołyk



ZIELONA
SOWA

Niesmakoty
←

Tytuł oryginału
Tom Gates Extra Special Treats (not)

Redaktor prowadzący
Monika Koch

Korekta
Jadwiga Przeczek

Skład i łamanie
PLUS 2 Witold Kuśmierczyk

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych jest całkowicie przypadkowe.

Text & Illustrations © Liz Pichon, 2013
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,
Warszawa 2015

ISBN 978-83-7983-056-5

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

Al. Jerozolimskie 96

00-807 Warszawa

tel. 22 576 25 50

fax 22 576 25 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

www.zielonasowa.pl



Thank you



ありがとう



Cảm ơn



Grazie



תודה רבה



Obrigada



WIELKIE PODZIĘKOWANIA
dla wydawców z różnych krajów,
dzięki którym książki, wafelki
z karmelem i rysunki trafiły
do dzieci ze wszystkich
stron świata!

고맙습니다



ευχαριστώ



Obrigada



Dziękuję



спасибо!



Děkuji



Đakujem



Szczególnie
dziękuję
Markowi



Paldies!



Danke



Takk fyrir



感謝



Gràcies



Dziękuję
Andrew



Merci



谢谢



Dziękuję
Jasonowi i Jess



mulțumesc



Teşekkürler



Dankjewel



Gracias



Dziękuję Zoe
i Corinne

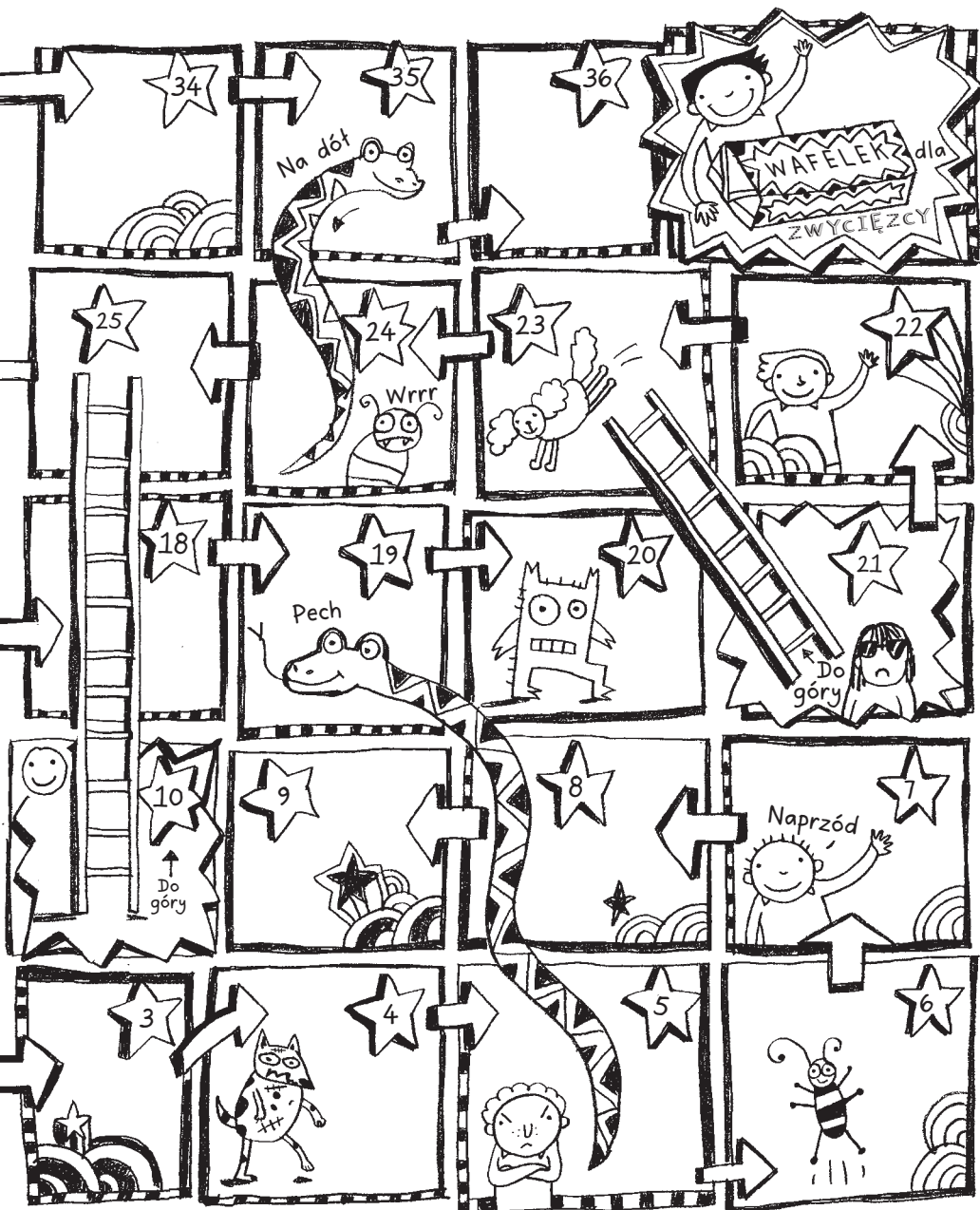


diolch



ačiū









TO ODZNAKA WZOROWEGO UCZNIA

Nie jest moja, tylko MARKA
MELDUNKOWEGO.

Znalazłem ją pod ławką
i podniosłem.



Na razie nie zauważył, że zniknęła.



musiała odpaść mu z bluzy.



Oddam mu ją (potem).

Pan Pełniczewicz  przyznał Markowi odznakę

WZOROWEGO UCZNIA, bo Marek odrabiał na czas

prace domowe i podobno

był **BARDZO**
aktywny na lekcjach.



Marek bez przerwy przechwala się swoją



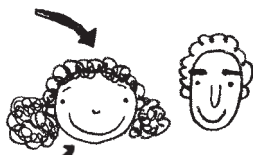
ODZNAKA, od kiedy ją przypiął.

Przedtem odznakę **WZOROWEGO**
UCZNIA miała **ASIA**,



a ja (JESZCZE) nigdy.

Pan Pełniczewicz przyznaje ją co semestr komu innemu. Zauważyłem, że **NAUCZYCIELE** są **MILSI** i więcej się uśmiechają do **WZOROWYCH UCZNIÓW.**



Uśmiechnięci nauczyciele

NAPRAWDĘ! 😊

A na długiej przerwie wzorowy uczeń może iść do biblioteki (co byłoby mi bardzo na rękę, żeby poczytać komiksy).

Odnaki w tym semestrze wyglądają 

FANTASTYCZNIE.

Więc, dla odmiany, ja też odrobnię na czas  pracę domową. 

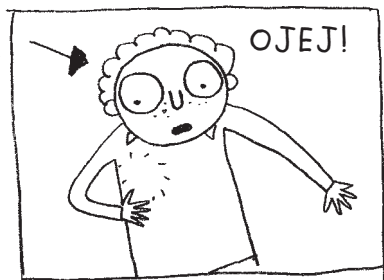
BARDZO zależy mi na



Tymczasem oto zdjęcie Marka

w chwili, kiedy zauważył,
że **ZGUBIŁ** odznakę.

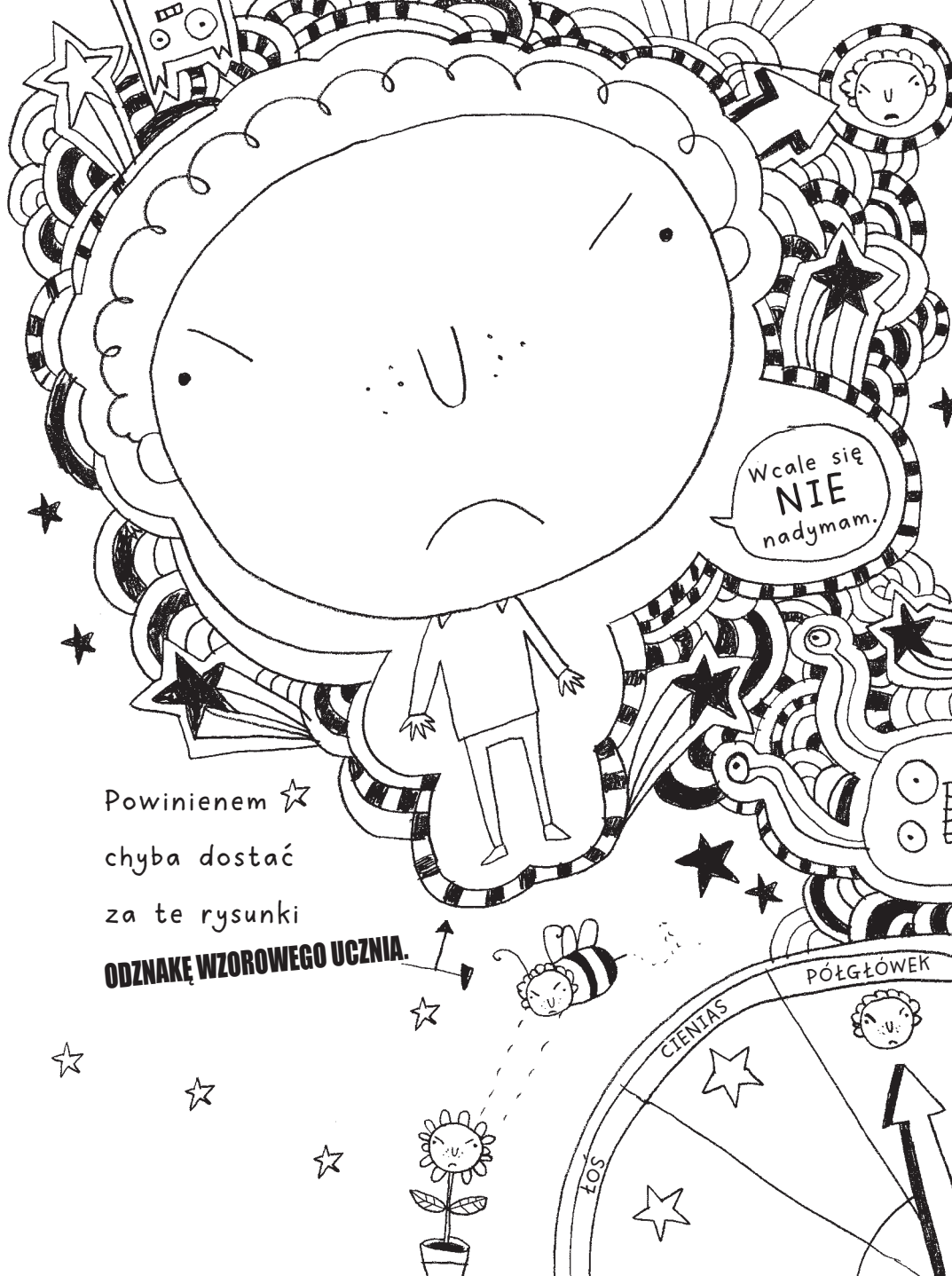
A to zdjęcie Marka,
kiedy mu ją oddałem. 



Marek nawet mi
nie podziękował.

Więc dla  **ZABAWY** 

narysowałem coś takiego. 



Wcale się
NIE
nadymam.

Powinienem ☆
chyba dostać
za te rysunki
ODZNAKĘ WZOROWEGO UCZNIA.



Tomku, jeżeli włożysz w odrabianie
prac domowych tyle samo wysiłku
co w rysunki, będziesz na dobrej
drodze, żeby dostać odznakę
WZOROWEGO UCZNIA.

Pełniczewicz

Tak jest, psze pana. 😊

(Słowo się rzekło).

Wracam ze szkoły z Darkiem  (moim
NAJLEPSZYM kumplem, który mieszka zaraz obok).

Omawiamy  niezwykle ważne SPRAWY, czyli:

★ co będziemy JEŚĆ po powrocie do domu



★ kto tym razem dostanie  WZOROWEGO
UCZNIA.

Wtedy zauważamy przed sobą kogoś, kto przypomina moją ^{marudną} starszą siostrę Dankę.



Czy to Danka? - pyta Darek.

A ja na to:

Nie jestem pewien, może?



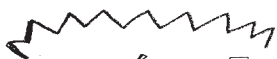
- DAAAAAANKAAAAAAA!
DAAAAAANKAAAAAAA! -



wołam, ale ona NIE zwraca na mnie uwagi.

- Nie słyszy mnie - wyjaśniam.

- To zawołajmy GŁOŚNIEJ-



proponuje Darek.



- I podejźmy trochę



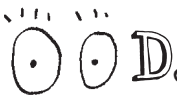
bliżej - dodaję.



Tak też robimy...





Z miny  Danki wnioskuję, że tym razem nas usłyszała.

Chciałem się z nią przywitać,
ale szybko zmieniłem zdanie.



Danka chyba
NIE ucieszyła się
na nasz widok.



Pędzimy więc  co sił w nogach do domu.

- Twoja siostra nie była szczęśliwa, co nie? -

 mówi Darek, wchodząc do swojego domu.

 - Nie przejmuj się - tłumaczę. - 
Danka **NIGDY** nie jest szczęśliwa,

ZAWSZE tak wygląda. (To prawda).



Danka rano.



Danka po
południu.



Danka
wieczorem.

Potem mówimy do siebie: CZĘŚĆ i

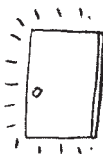
Na razie.

I wchodzę do domu.



Zaraz po zamknięciu drzwi

zapominam o Dance i idę prosto
do kuchni, bo właśnie sobie



przypomniałem,



że Mama



kupiła niedawno

OLBRZYMIA



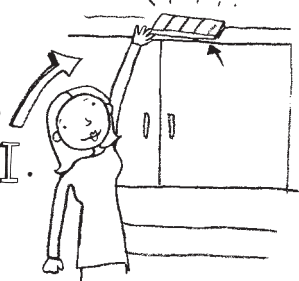
paczkę



Mniam

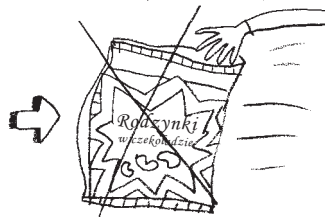


Kłopot w tym, że Mama często
chowa najlepsze **SKAKOŁYKI**.



A to dlatego, że:

1. W naszym domu **SKAKOŁYKI**
od razu znikają.



2. Mama lubi trzymać niektóre smakołyki
TYLKO

dla gości



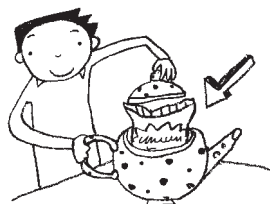
(co mnie denerwuje).

3. **NIE** mogę się częstować bez pozwolenia.



NA SZCZĘŚCIE jestem
MISTRZEM w wyszukiwaniu smakołyków.

(Hmm, zobaczmy). To było szybkie.

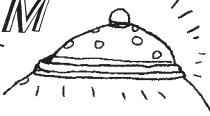


Sztuczka polega na tym, żeby OTWORZYĆ 
rodzynki ostrożnie, nie ROZRYWAJĄC torebki, żeby
nie było widać, że ktoś się do nich dobierał.
(Pełen profesjonalizm). 

Jestem tak zajęty wysypywaniem rodzynek
na dłoń,  że nie SŁYSZĘ

 schodzącej Mamy - dopiero kiedy jest przy drzwiach,
wpadam w

PANIKĘ. 

W ostatniej chwili WPYCHAM 
paczkę rodzynek z powrotem do dzbanka
i ZAMYKAM  go przed
wejściem Mamy.

 - CZEŚĆ, TOMKU, wcześniej wróciłeś
do domu - mówi Mama.

 (Próbuję zrobić niewinną minę).

Tłumaczę Mamie: 

- Przez całą drogę biegłem, bo ścigaliśmy się 
z Darkiem.  UFFF! Teraz dopiero jestem
PADNIĘTY.  

(Miałem ŚWIETNY powód, żeby wspomnieć
o „ZMĘCZENIU”).

Ciągle trzymam w dłoni rodzynki
w czekoladzie i zaczynają się  **TOPIC.**

 **ZIEWAM
SZEROKO**

i zasłaniam sobie usta dłonią.

Potem **WPYCHAM** do buzi tyle
rodzynek, ile się da, żeby Mama nie zauważyła.

 (Jak się okazało, jest ich
DUŻO więcej, niż myślałem).



Plan by się powiódł, gdyby Mama nie zadawała mi pytań.

- Wiesz, że dziś wpadną do nas babcia

Wala  i dziadek Ludwik,  żeby przypilnować domu?



Nie mogę mówić, bo mam usta PEŁNE rodzynek w czekoladzie.

Więc tylko



PRZYTAKUJĘ.

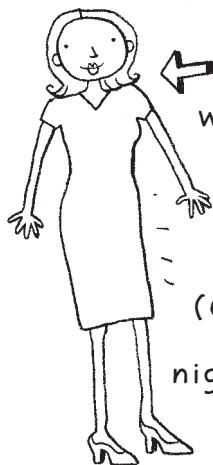
- Wychodzimy na kolację ze współpracownikiem Taty.



Uśmiecham się i dalej przytakuję.



← - Kupiłam sobie specjalnie na dzisiejszy wieczór tę sukienkę. Aha, a babcia Wala nie musi gotować; jedzenie jest w piekarniku.



(Co za ulga. Kiedy Babcia gotuje, nigdy nic nie wiadomo).

Kto ma ochotę na makaron z brzoskwiniami?



BARDZO się staram przeżuwać rodzinę
tak, żeby Mama nie zauważyła.



„POWOLI,
POWOLI



Tomku, czy ty coś podjadasz?

(Chyba się nie udało).

Kiedy chcę powiedzieć
rodzynka prawie WYPADA
mi z buzi.

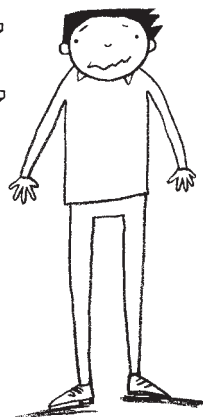
NIE,



Przychodzi mi do głowy tylko
wyjście z tej

JEDNO

**NIEZWYKLE
TRUDNEJ
SYTUACJI.**



Oto i ono...



Ze wszystkich sił
PRZYTULAM
się do Mamy.

- Tomku, co to za przytulanie? - pyta Mama, też mnie obejmując.

Przez cały czas przeżuwałam rodzinę i USIŁUJĘ wymyślić dobrą odpowiedź.

Wtem **ZNIENACKA** do domu wpada
jak BURZA  Danką i **zatrząskuje** 
za sobą drzwi frontowe.

- Gdzie jest Tomek?

Sprawia wrażenie zdenerwowanej.



- Danko, co się stało?

- pyta Mama.

- **OTO** co się



STAŁO!



Danka pokazuje

POPSUTA komórkę.



- To wszystko **PRZEZ CIEBIE!**

- mówi, pokazując na mnie.



- Co ja takiego zrobiłem? - pytam,
usiłując przetknąć ostatnią rodzinę.

(Trzymam się blisko Mamy, na wypadek gdyby Dance miały puścić **NERWY**)).

- Jak Tomek mógł popsuć ci telefon? Był przez cały czas ze mną - pyta Mama.

Właśnie.

Danka nadal ma **WŚCIEKŁA** minę.



- Oto jak: Tomek i ten jego kumpel z Pacanowa *zakradli* się do mnie od tyłu i tak głośno



MOJE IMIĘ, że się

PRZESTRASZYŁAM i upuściłam **KOMÓRKĘ**.

I **TO** się z nią stało!



(Kto by przypuszczał?).

 Tłumaczę Dance, że:

1. **D**arek nie jest z żadnego PACANOWA.

(Darek - NIE
jest
z PACANOWA).

2. **T**elefon  upuściła przypadkiem.

Potem robię **STRASZNIE** smutną minę,
żeby podkreślić, jak mi przykro.

- Chcieliśmy się tylko przywitać! -
wyjaśniam Mamie.

Danka **PIORUNUJE** mnie



wzrokiem i mówi:



Mam do ciebie prośbę - jeżeli jeszcze
kiedyś mnie zobaczysz, to w **ŻADNYM**
wypadku **NIE PODCHODŹ**
i nic do mnie nie mów!



- **D**anka, spokojnie - mówi Mama,
co jeszcze bardziej ją nakręca. -

Tomek na pewno nie **chciał**, żeby wypadł ci
telefon. Prawda, Tomku?

(()) (Kręcę głową).



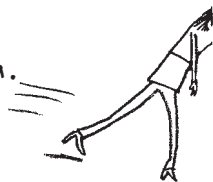
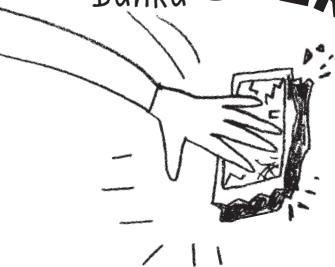
- Może da się go naprawić? - dodaje Mama.

Danka

UDERZA

komórką o blat i mówi:

- Powodzenia. - Po czym
WYBIEGA obrażona.



Przyglądając się  rozbitej komórce
na stole, mówię do Mamy:



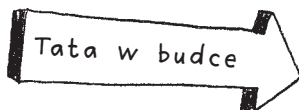
- Teraz to już **POPSUŁA** się na amen.

- Ojej - mówi Mama. Potem widzi, która jest godzina.



- Tomku, mógłbyś pójść *pogonić*
swojego Tatę? Nie możemy się spóźnić.

Na pewno pracuje w swojej budce w ogrodzie.



(Nie pracuje).



- Dobrze, Mamo - mówię, pilnując się, żeby **NIE** patrzeć  na dzbanek.



- Nie chcę, żeby Danka była w **ZŁYM** humorze, kiedy przyjadą Ludwik  i Wala . Na razie może korzystać z mojego telefonu, a potem kupimy jej **NOWĄ** komórkę. Albo naprawimy starą.

(Na to raczej nie ma szans).



MOIM zdaniem to trochę nie w porządku, że Danka dostanie nową **KOMÓRKĘ**. Jeżeli **JA** coś popsuję, to nie ma o tym mowy.

MOŻE to właściwa chwila, żeby upomnieć się o mój **POPSUTY** rower?



Jeżeli Danka dostanie nowy telefon, to czy ja mogę poprosić o **NOWY** rower?

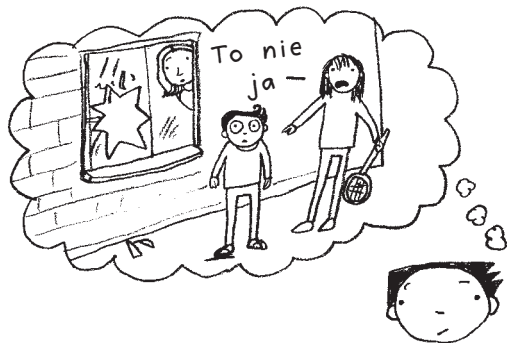
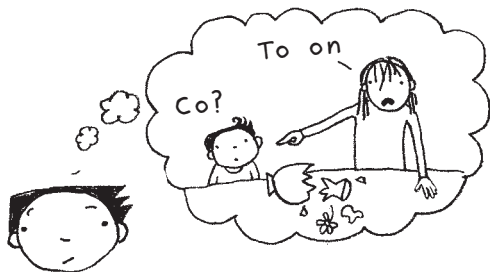
Hmmm



(Czyli **NIE**).
Ech.



Danka jest **SPECJALISTKĄ** od obwiniania **MNIE** o to, co sama nabroiła. Kiedy byłem mały, robiła to **BEZ PRZERWY**.



Jej ulubioną sztuczką było dobieranie się do mojego jedzenia, kiedy nie  patrzyłem. **ZWŁASZCZA** do lodów.



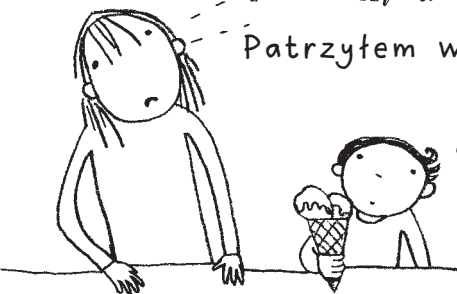
Danka wypatrywała czegoś w **powietrzu** i mówiła:

- Tomek, a to co?

Patrzyłem w górę i odpowiadałem:

- Nic nie widzę.

Wtedy przejęła Danka **WCIĄGAŁA** głośno powietrze i mówiła:



- Patrz TAM!

Widzisz... to jakiś **ROBAL** albo coś takiego.



Uwielbiałem OWADY,
więc wpatrywałem
się ze wszystkich sił.

- Tam, SZYBKO, POPATRZ!



POPATRZ!

Kiedy ja wpatrywałem się w nie wiadomo co,
Danka **NACHYLAŁA** się i podjadała moje
lody. Potem mówiła:

- Nie widziałeś? Nieważne - już i tak zniknął.
(Tak samo jak pół moich lodów).

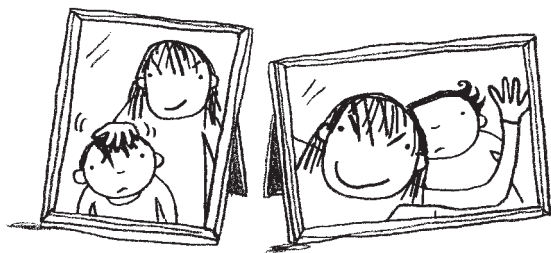


Byłem mały, więc trochę czasu minęło, zanim zorientowałem się, co się dzieje.

A kiedy chciałem zastosować tę samą sztuczkę na Dance, mówiła:

- Nic z tego, Tomek. W odróżnieniu od ciebie nie jestem tupa.

Była zawsze taką kochaną siostrą.



(Akurat).

Kiedy Mama wręcza Dance swój telefon, siedzę i **CIĄGLE** przyglądam się

dzbankowi pełnemu



rodzynek.
w czekoladzie.

Powinienem kierować się rozsądkiem i trzymać z dala od rodzynek. **ZWŁASZCZA** po tym, jak mi się cudem

UPIEKŁO.

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl